

# Gumplowicz, Maksymilian

---

## Początki Biskupstwa Krakowskiego

---

Przegląd Historyczny 5/1, 1-21

---

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Początki Biskupstwa Krakowskiego.

(Z teki pozgonnej Maksymiliana Gumpłowicza).

---

## 1. Skąd przyszło chrześcijaństwo do Polski?

Do północnych krajów Europy chrześcijaństwo przychodziło zawsze z południa. Tłumaczy się to poprostu geograficznym położeniem Europy względem kolebki chrześcijaństwa — Palestyny.

To też, zważywszy ów prawidłowy pochod chrześcijaństwa, przypuścić trzeba, że i do Polski nie mogło ono przybyć z innej strony świata, jak tylko z południa <sup>1)</sup>, przez Panonię i państwo Wielkomorawskie.

Nastąpiło to zaś tem snadniej, że ziemia Krakowska, późniejsza Małopolska, nietylko graniczyła bezpośrednio z Wielkomorawią, ale przez czas dłuższy stanowiła część tego państwa.

Ponieważ wiemy, że chrześcijaństwo w Wielkomorawii szerzyło się głównie w formie obrządku greckiego <sup>2)</sup>, zwłaszcza za czasów św. Cyryla i Metodego, przeto nie może podlegać kwestyi, że w tej formie dostało się ono i do ziemi Krakowskiej <sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Tegoż zdania jest Abraham: Organizacya Kościoła w Polsce 1893 r. str. 3, również Maryan Sokołowski: Ruiny na Ostrowie str. 210.

<sup>2)</sup> Píše, dobrze o tem poinformowany, pisarz czeski XVII-go wiekn. Paweł Stransky, w dziele *Respublica Bojema*. (Lugdunum Batavorum 1643 r.) str. 324.

<sup>3)</sup> Niemożna temu zaprzeczyć, pisze ksiądz Buliński, idąc w tem za zdaniem Naruszewicza i wielu pisarzy duchownych, „że ten obrządek (słowiański) utrzymywał się jeszcze jakiś czas w krajach południowej Polski i w okolicach Krakowa.“ (Historya Kościoła Polskiego 1873. T. I. str. 70). Już ks. Pijar Dobner, w przypisach do kroniki Hageka, powiada (Tom III str. 161) że chrześcijaństwo wprowadzone zostało do Polski przez misyjonarzy słowiańskich.

Ponieważ chrześcijaństwo do Wielkomorawii mogło się dostać tylko z Panonii, zachodzi pytanie, kiedy to mogło nastąpić?

Otóż wiemy, że już bardzo wcześnie, bo za czasów pierwszych Apostołów, szerzyło się chrześcijaństwo w prowincyi rzymskiej Illirikum, do której należała cała Panonia <sup>1)</sup>.

Pierwszy w szeregu ojców kościoła, Tertulian, który pisał przy końcu II i na początku III wieku, poświadczają, że chrześcijaństwo za jego czasów pozyskało już ludy germańskie i sarmackie <sup>2)</sup>.

Przez „ludy sarmackie“ rozumiano wtedy te ludy, które mieszkaly w dzisiejszych Węgrzech, a zatem ludy słowiańskie.

Choćby w owych słowach Tertuliana było trochę przesady, jak niektórzy historycy utrzymują, w każdym razie jest w nich nieco prawdy. Owo zaś świadectwo Tertuliana odnosi się do ludów słowiańskich w II-gim wieku.

Choćby więc wtedy tylko najmniejsza część wspomnianych ludów nawrócona była na chrześcijaństwo, o ileż bardziej musiało ono rozszerzać się między nimi przez całe III i IV stulecie <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Porówn. X. Bulińskiego Hist. Kość. polskiego I 22. Obszernie o tem pisze Farlati: *Illyrium Sacrum* I 245.

<sup>2)</sup> W liście ad Scapulam, pisanym około r. 212.

<sup>3)</sup> W nawracaniu ludności pogańskiej na chrześcijaństwo ważną rolę odegrali żydzi. Ponieważ pierwotnie nie było wielkiej różnicy między żydostwem a chrześcijaństwem, albowiem to ostatnie było tylko reformatorską sektą żydowską, więc w przeciwieństwie do pogaństwa monoteizm żydowsko-chrześcijański stanowił niejako jedną nową religię, której wewnętrzne, odcienia sekciarskie nie były dla ludności pogańskiej zrozumiałe. Tym sposobem i żydzi nawracali pogan na chrześcijaństwo, mniej lub więcej żydowskie. Pełno też było w ówczesnym świecie rzymskim gmin żydowsko-chrześcijańskich. Dopiero z czasem wytworzyły się tam coraz wybitniejsze różnice. Mamy świadectwo historyczne, że Bułgarów nawrócił na chrześcijaństwo jakiś żyd. Dopiero później ci, tak nazwani Bułgarowie, pytali się papieża Mikołaja I-go, czy dobrze są ochrzczeni, bo nie wiedzą, czy ten, co ich ochrzcił, był „christanus an paganus“. Ludzie niewtajemniczeni w sekciarskie odcienia, rozróżniali tylko „pogan i chrześcijan“, a do tych ostatnich zaliczali i żydów. Papież Mikołaj I, w odpowiedzi na ich zapytanie, tłumaczy im istotę chrześcijaństwa katolickiego. (Por. Mansi *Collectio Conciliorum* T. XIX. p. 432 i Wattenbach *Beiträge zur Geschichte der christlichen Kirche in Mähren und Böhmen*, str. 8.) To też o propagandzie chrześcijaństwa Duchesne powiada: „c'est en passant par les communautés juives de l'empire qu'elle (la propagande évangélique) atteinait les populations païennes“ ...le communautés chretiennes locales se sont detachés de communautés juives préexistantes et de cette origine il est résulté beaucoup de ressemblances entre l'organisation des églises et celles des synagogues“ (Origines du culte chrétien 1889 str. I i 45). Są ślady, że i na północ od ziem słowiańskich chrześcijaństwo, jako monoteizm, krzewione było przez żydów, a Kosmas, kronikarz czeski, poświadczają wiarogodnie, że owi za-

Były to zarazem wieki, w których z północy i wschodu coraz to nowe napływały najeźdnicze szczepy germańskie, a potem uralsko-tatarskie, które ludom tym narzucały jarzmo swego panowania.

Wskutek tych najazdów, wyrabiał się taki stosunek w owych krajach, że klasa panująca bywała pogańską, a podbite ludy słowiańskie były już nawrócone na chrześcijaństwo.

Tak np. już w III w. w krajach na północ od dolnego Dunaju, poganie Gotowie uciskali podbitą ludność chrześcijańską<sup>2)</sup>, w V-ym zaś wieku Bułgarzy w podbitym przez siebie kraju, zostali już Słowian-chrześcijan<sup>3)</sup>.

Wprawdzie wszyscy tacy zdobywcy i „Panowie“ po jakimś czasie, z powodów politycznych, aby władzę swoją ustalić, przyjmowali chrzest (jak n. p. Gotowie w połowie IV-go wieku)<sup>3)</sup>, ale ów stosunek chrześcijan, uciskanych przez pogańskich Panów, zawsze się odnawiał, w miarę jak coraz to nowe najeźdnicze szczepy pogańskie z północy i ze wschodu do krajów tych napływały i, wypędzając dawniejszych Panów, swoje tam zakładały państwa.

I tak Gotów wypędzili Hunnowie, Hunnów Awarowie a po części Chazarowie, tych zaś w X-ym wieku Magyarowie.

Na stosunek zaś liczebny takich „Panów“—pogan i tubylczej ludności chrześcijańskiej, rzuca jaskrawe światło takie bodaj świadectwo historyczne, jak list Piligrima, biskupa Passawskiego, do papieża Benedykta VII z r. 974<sup>4)</sup>. Opowiada w nim Piligrim o skutecznych zabiegach w celu nawracania Węgrów na chrześcijaństwo. „Gdy do nich wysłałem zdolnych mnichów, księży i różnych stopni kleryków... taki łaska Boska dała nam owoc, że ze szlachty węgierskiej około 5000 obojga płci chrzest przyjęło. Chrześcianie zaś, którzy stanowią większą część ludności, a którym niewolno było dawniej chrzcić dzieci, co tylko potajemnie czynić mogli, teraz już bez żadnej obawy dzieci do chrztu przyprowadzają“.

Z listu tego pokazuje się także, że misyonarstwo niemieckie

konnicy-pustelnicy, którzy w Polsce r. 1004 ponieśli śmierć męczeńską, byli pochodzenia żydowskiego „*Monachi et Eremitae viri Israelitae*“, co też po części już z imion ich wynika; jednemu z nich na imię Izaak. W tej samej okolicy i w tym samym czasie znajdujemy też presbytera Mojżesza. (*Mon. Pol. VII. p. 421.*)

<sup>1)</sup> Knöpfler *Kirchengeschichte* str. 215.

<sup>2)</sup> *Assemani: Calendarium T. I. p. 190.*

<sup>3)</sup> Już na synodzie Nicejskim 325 r. zjawia się biskup gotski, Theophilus; następcą jego był słynny Ulfilas r. 340.

<sup>4)</sup> *Endlicher: Monumenta Arpadiana p. 131. Dümmler: Pilgrim von Passau, str. 38.*

na wschodzie, a więc w krajach z ludnością słowiańską, miało głównie klasy panujące na oku, bo lud już dawniej był nawrócony przez misyonarzy z południa. Zapał zaś misyonarski księży niemieckich nie mało mógł być podsycany nadzieją fundacyi i darowizn, na jakie stać było tylko „Panów“, którzy wtedy hojnie szafowali ziemią, zdobytą na podbitej ludności. Dawniejsze nawracanie ludności słowiańskiej w każdym razie mniej było popłatne. Łatwo też pojąć, że księży z goryczą spoglądali na takich Panów, którzy, ujarzmiwszy chrześcian, sami wiary chrześcijańskiej przyjąć nie chcieli. Im mniej może jednak możnym panom śmieli niechęć swoją jawnie okazywać, tem skwapliwiej zato w pismach swoich odpłacali im pogardą za ich zatwardziałość. Zachował się pod tym względem ciekawy dokument, anegdotka, którą opowiada bezimienny, ale oczywiście duchowny autor pisma: „*Conversio Carantanorum*“<sup>1)</sup>: „Zaprosił raz do siebie biskup salcburski, Arno, niewolników wiernych na biesiadę i przy stole ich swoim usadowił. Panom ich zaś niewiernym kazał nakryć stół za drzwiami i podać im jadło i napój w ordynarnych misach, podczas kiedy ich niewolników częstował z naczyń połączanych. A kiedy panowie, siedzący za drzwiami, o to się obrazili i pytali: czemu nas tak traktujesz? odparł im: nie jesteście godni, jako nieobmyci chrztem świętym, wspólnie biesiadować z ochrzczonymi ale za drzwiami, jak psy, żryjcie.“ Po takim afroncie, pospieszyli panowie przyjąć chrzest święty.“ *Se non e vero...* anegdotka ta w każdym razie jest wielce charakterystyczna dla owego czasu i wykazuje, jaką drogą szła w krajach, przez Słowian zamieszkałych, chrystyanizacya, a mianowicie: od dołu społeczeństwa ku jego szczytom; Kościół starał się przedewszystkiem mieć za sobą lud, a mając raz oparcie w masach, nie trudno mu było pozyskać sobie panujących<sup>2)</sup>.

Dopóki wędrówki ludów nie ustały—a ostatnim w naddunajskich krajach najazdem był węgierski—każda nowa fala obcych

<sup>1)</sup> Pochodzi to pismo z kancelaryi biskupiej w Salzburgu, gdzie około roku 872 ułożone zostało. Wydanie najlepsze u Pertza *Mon. Germ. SS.* 1.—17.

<sup>2)</sup> Anegdotkę powyższą późniejsza legenda morawska powtórzyła, przypczepiając ją do opowiadania o nawróceniu Borzywoja, księcia czeskiego, przez św. Metodę na dworze Swatopługa. Według tej przeróbki, Borzywoj, poganin, przybywszy do księcia Morawii, Swatopługa, i zaproszony przez tegoż na biesiadę, musiał się kontentować poślednim przy biesiadzie miejscem, podczas gdy przedniejsze zajęli chrześcianie. Upokorzonego w ten sposób księcia czeskiego zaczął nawracać na chrześcijaństwo Ś. ty Metody, arcybiskup Morawski. W tej formie podaje tę anegdotkę *Legenda Morawska* a następnie i *Kronika Marignolowa* (*Fontes rerum Bohemicarum* III. 529).

zdobywców zmiatała warstwę poprzednich panujących, a wraz z nią i kwitnące już często tu i owdzie urządzenia kościelne, kościoły, biskupstwa i klasztory; tylko lud zawsze się temu ostawał najczęściej i zachowywał przyjęte pierwiej chrześcijaństwo. Im bardziej bowiem wystawiany był na gwałty, rozboje i zdzierstwa zdobywców, tem uporzyciwiej trzymał się przyjętej wiary, w której znajdował jedyną pociechę w swych utrapieniach.

Ostatnią taką falą zdobywców była z końcem IX w. madziarska. Długo jeszcze, bo z górą przez wiek cały, trzymali się Madziarowie ojczystego swego pogaństwa, podczas gdy lud podbity trwał w chrześcijaństwie, przeważnie greckiego obrządku.

Dopiero z końcem X-go wieku udało się Rzymowi pozyskać ksiąząt węgierskich (Geyzę, Stefana) dla chrześcijaństwa, mianowicie dla jego obrządku rzymskiego, poczem nastąpiła w Węgrzech organizacya hierarchii rzymsko-katolickiej i powolne przekształcenie obrządku kościelnego w całym kraju według modły rzymskiej, oraz wprowadzenie wpływu Rzymu do Węgier, a wyparcie stamtąd wpływu Kościoła wschodniego.

## 2. Kościół wśród wędrowek ludów.

Wśród zaburzeń, spowodowanych przez podboje i najazdy, zdarzało się często, że Kościół katolicki, zdobywszy sobie jakiś kraj i zorganizowawszy tam hierarchię swoją, nagle — wskutek nowego najazdu pogańskiego — widział tę świeżą winnicę — spustoszoną.

Wypadki takie zdarzały się różnymi czasy w wiekach średnich i to w różnych krajach, jak np. w Norikum, w Bawaryi, na Węgrzech, w Dalmacyi, a nawet na Rusi i na Pomorzu <sup>1)</sup>. Za każ-

---

<sup>1)</sup> Tak np. z końcem XI. wieku biskupstwo łacińsko-ruskie zniszczone zostało przez pogańskich Połowców, wskutek czego przeniesione zostało do Lubusza (Wohlbrück, Geschichte des ehemaligen Bistums Leubus I. 11.)

Ponieważ wypadki takie często się powtarzały, przeto wyrobiły się w praktyce kościelnej pewne zasady co do traktowania biskupów, pozbawionych siedzib swych przez pogan. Rozporządzenia kuryi rzymskiej, bulle papieskie, przyczyniły się do ustalenia pod tym względem pewnych zasad. I tak np., bulla papieża Grzegorza I-go do biskupów illyryjskich, przypomina im, aby biskupów, — wypędzonych z siedzib swych przez najazd barbarzyńców, — którzy się do nich schronią, gościnnie przyjęli i we wszystko, co im do życia potrzebne, zaopatrzyli. (Rački str. 238). Przepis ten tyczył się tych wypadków, w których wyzuci z siedzib swych biskupi, chronili się do miast biskupich. Oczywiście — ilekroć razy biskupi tacy chronili się do miejsc, gdzie biskupstwa nie było, osiadając tam, dawali początek nowemu biskupstwu. Zobaczymy, że tak się najprawdopodobniej miała rzecz i w Krakowie, dokąd schronił się najbliższy biskup wielkomorawski z Nitry.

dym razem pociągały one za sobą charakterystyczne stosunki kościelne, które wpływały na powstawanie nowych biskupstw. Ponieważ, jak zobaczymy, wielkie jest prawdopodobieństwo, że wypadki takie, mianowicie najazd węgierski w północno-zachodnich Węgrzech w X w. wytworzył tam stosunki, które dały początek biskupstwu krakowskiemu, przyjrzyjmy się przeto najprzód bliżej istocie oraz warunkom podobnych stosunków w kraju, którego dzieje o przebiegu pogańskiego najazdu i jego skutkach przekazały nam wiadomości wiarogodne. Mamy tu na myśli Dalmacyę i Chorwacyę.

Wiadomo nam, że gdziekolwiek w krajach tych Awarowie zdobyli starodawne siedziby biskupstw (z końcem VI-go wieku) biskupi wraz z większą częścią kanoników chronili się do najbliższych prowincyj rzymskich, jak np. do Akwilei i do Grado <sup>1)</sup>. W miastach, przez pogan zdobytych, pozostawało niewiele tylko kleryków, po części, aby dzielić niewolę swych owieczek, po części zaś, aby zająć się wykupem jeńców, oraz wykonywaniem duszpasterstwa wśród chrześcijańskich poddanych nowych panów pogańskich <sup>2)</sup>.

Z czasem jednak, kiedy się udało i Panów tych na wiarę chrześcijańską nawrócić, wskutek czego hierarchia kościelna na nowo mogła się organizować, powstawały spory pomiędzy następcami dawnych kapituł, a biskupami prowincyj rzymskich, którzy byli następcami biskupów, zbiegłych dawniej z podbitych krajów. Pozostałe bowiem w podbitych krajach kapituły, chciały teraz wybierać biskupów spośród siebie, twierdząc, że im to służy prawo wyboru oddawna, oraz, że ich kapituła, jako dawniejsza, ma pierwszeństwo i wyłączne prawo wyboru. Ta część jednak duchowieństwa, która swego czasu z biskupem schroniła się była do prowincyi rzymskich, zwykła była po śmierci biskupa wybierać sobie następcę i rościła sobie prawo do reprezentowania pierwotnej kapituły w dawnej siedzibie, jak również do wyboru biskupów dla straconej dyecezyi.

Tym sposobem zdobycie miasta biskupiego przez pogan stało się zawsze powodem powstania dwóch biskupstw, a miano-

---

<sup>1)</sup> Tak np. biskupstwo Dubrownickie (Raguzińskie) powstało tym sposobem, że po zniszczeniu Epidauru (w VII-m w.) przez „Awarów i Słowian“, biskup tamtejszy sam schronił się do Dubrownika i tam siedzibę swoją założył. (Farlati tom VI.)

<sup>2)</sup> Jak to jest opisane w żywocie Ś-go Demetriusza Acta S. S. październik. IV p. 13.

wicie: 1) prepozytury bez biskupa w dawnym mieście biskupiem, w którym pierwotnie była siedziba biskupa i 2) kapituły z biskupem tam, dokąd dawny biskup z częścią swoich kanoników schronił się był i gdzie umarł <sup>1)</sup>).

Stosunki te były powodem licznych sporów, z których szczególnie ciekawe są spory biskupów, zarówno stałego ładu jako też wysp Dalmacyi z biskupem chorwackim z Knina (Tenen, po łacinie Tinninium). Biskup ten zamianowany był, po nawróceniu księcia chorwackiego, dla całego obszaru przez niego opanowanego, <sup>2)</sup> dawnemu zaś biskupowi, który na wyspę nadbrzeżną się był schronił, przysługiwało prawo biskupie w całej Chorwacyi. Tymczasem ten biskup „Królewski“, jako biskup z siedzibą w stołecznym mieście, rościł sobie prawo do prymatu nad wszystkimi biskupami chorwackimi, a nie podlega kwestyi, że pretensyę taką popierał panujący, boć prymasostwo jego biskupa pociągało za sobą uznanie własnych jego praw monarszych na całym obszarze metropolitalnym. Rezydujący po wyspach biskupi Nony, Raguzy i Salony nie tylko z oburzeniem odpierają pretensyę świeżo utworzonego biskupstwa słowiańskiego do prymasostwa, ale nadto żądają od papieża, aby zmusił świeżo mianowanego biskupa chorwackiego do uznania pierwszeństwa prastarych biskupstw, które jednak pomiędzy sobą znowu spierały się o supremacyę oraz o to,

---

<sup>1)</sup> Dümmler (*Zur Geschichte der Slaven in Dalmatien*) i Klaić (*Geschichte Bosniens*) podają liczne przykłady sporów, toczących się między biskupami dalmatyńskimi w takich miejscach schronienia (Nona. Grado), dokąd swego czasu biskupi, z miejsc przez pogan zajętych, byli się schronili a — biskupstwami we wskrzeszonych na nowo dawnych siedzibach. Spory te toczą się o granice dyecezyi, prawa metropolitalne i t. p. Z tego też powodu istniało w Dalmacyi, a po części jeszcze istnieje tyle biskupstw, z których różnymi czasami wypadało kilka w jedno połączyć, dla zbyt wielkiego rozdrobnienia dyecezyj, jak np.: Krk, Arbe, Ożero. W X-ym w. prawie każda mała wysepka stanowiła osobne biskupstwo, a rościła sobie nieraz prawa do dyecezyi na stałym łądzie, zajętych niegdyś przez Awarów.

<sup>2)</sup> Wspomina o tem Tomasz, archidyakon, w *Historia Salonisana* ed. Rački str. 45. „Voluerunt etiam Chroatorum reges quasi speciale habere pontificum, petieruntque ab archiepiscopo spalateni et fecerunt episcopum qui Croatensis appellabatur, posueruntque sedem ejus in campo, in ecclesia sanctae Mariae juxta castrum *tinianse*. Hic multas optinuit parochias, habuitque predia et possessiones per totum pene regnum Chrobaciae, quia regalis erat episcopus et regis curiam sequebatur...“ Por. Farlati: *Illyria Sacra* tom III p. 11. nota c.



które z nich ma być uważane za następstwo zniesionych ongi przez Słowian biskupstw rzymskich <sup>1)</sup>.

Podobne stanowisko, jak ów biskup Kninu w Chorwacyi, zajmował arcybiskup Wielkiej-Morawii, którego siedzibą był Welehrad <sup>2)</sup>; był on bowiem mianowany metropolitą dla całego państwa Swatopługa.

Sufranem jego był między innymi biskup Nitrzański, na którą to godność w r. 880 posunięty został Wiching <sup>3)</sup>.

Niedługi jednak był żywot nowozałożonej organizacji kościoła Wielkomorawskiego. Runęła ona wkrótce, bo na początku X wieku, pod barbarzyńskim najazdem pogańskich Madziarów. Welehard, siedziba arcybiskupstwa, został zburzony: o biskupstwie Nitrzańskim ginie wszelki ślad; z wieku X nie mamy o nim żadnej wiadomości.

Ale ten tajemniczy koniec arcybiskupstwa Welehradzkiego i biskupstwa Nitrzańskiego schodzi się dziwnie z również tajemniczym początkiem biskupstwa Krakowskiego, o którym pierwsze wiadomości sięgają połowy X wieku, tak że mimowolnie nasuwa się pytanie: czy też biskupstwo Krakowskie nie jest przypadkiem dalszym ciągiem biskupstwa Nitrzańskiego?

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, musimy się cofnąć nieco wstecz i rzucić okiem na państwo Wielkomorawskie, oraz na założenie w nim odrębnej hierarchii kościelnej obrządku słowiańskiego.

<sup>1)</sup> Na początku X w. spór taki między metropolitą Splickim (Spalateńskim) a biskupem Noneńskim (w Nona) wytoczony został na synodzie Spalateńskim wobec legata papieskiego, Madalberta. Stwierdzono wtedy, że kościół Noneński, ani pierwotnie nawet nie był siedzibą biskupa, lecz archiprezbitera pod jurysdykcją biskupa: „Nonensis vero ecclesia non episcopum antiquitus sed archipresbyterum sub jurisdictione episcopi habuisse dignoscitur“ Legat papieski Medalbertus spór ten załagodził. Por. Rački Documenta Hist. Croatiae p. 195 (Mon. Hist. Slav. Merid. T. VII).

<sup>2)</sup> Porówn. Vincentego Brandla: Poloha Starého Velehradu. Brno. 1862 str. 35.

<sup>3)</sup> Zagięły wszelkie wiadomości o różnych innych biskupstwach w Wielkiej-Morawii, których ślad zachował się jedynie w piśmie Piligrima, biskupa Passawskiego, do papieża Benedykta VIII z r. 974, o którym niżej wspomniemy. Ale zdaje się, że i biskupi na Śląsku, który należał do Wielkomorawii (w Smogorzewie czy też we Wrocławiu), byli również sufraganami Metropolity Welehradzkiego. „...es unterliegt kaum einem Zweifel (píše Ritter w swej „Geschichte der Diözese Breslau 1845 str. 3) dass der erste Saame des Evangeliums aus Mähren nach Schlesien gekommen ist; denn dafür spricht selbst der Umstand, dass ein Theil Oberschlesiens zur Olmützer Diözese gehört, und der Mährische Dialect daselbst im Gebrauche ist“.

### 3. Państwo Wielkomorawskie.

Wielkomorawia była jednym z tych licznych państw, które mniej więcej pomiędzy III-cim a X-tym wiekiem pozakładały w krajach słowiańskich między Bałtykiem a Morzem Czarnym, różne drużyny zdobywców, po części z północy Europy a po części z Azji zachodniej pochodzące. Była ona fundacją szczepów północno-germańskich, przeważnie zapewne Gotów, na co wskazują imiona książąt wielkomorawskich jeszcze w IV-tym wieku jak np. Moimir, przypominający końcówką imię słynnego króla gockiego z IV w., Balamir'a. Nadto, zesłowiańszczone przez późniejszych historyków słowiańskich imię Świętopołk, brzmiało pierwotnie Zwentibald, zdradzając końcówką swoją czysto germańskie pochodzenie; również ów Skagłamar, bliski krewny Świętopołka, nosi oczywiście imię niesłowiańskie. Musiało to państwo powstać conajmniej w VI wieku, skoro w IX-tym tyle już krajów jak Śląsk, dzisiejsze Morawy, Chrobacę i Słowiańszczyznę obejmowało, sięgając od źródeł Cisy i wschodnich Karpat aż po Łabę <sup>1)</sup>.

Potęga państwa tego musiała być wielką, skoro książęta i królowie niemieccy ubiegają się o przymierza z niem <sup>2)</sup>.

Ale przymierza te nie były trwałe, wnet przyszło do wojen, a zaborczość cesarstwa niemieckiego, nie znająca granic, zwłaszcza na wschodzie, obrała sobie za cel państwo wielkomorawskie. Była to zaś znana taktyka cesarstwa niemieckiego, że ilekroć razy na jakiś kraj słowiański się złakomiło, wysyłało tam najprzód księży, aby „nawracali pogan“.

Cieszyło się cesarstwo niemieckie w tych przedsięwzięciach poparciem Rzymu i biskupów bawarskich, bezpośrednio w tem

---

<sup>1)</sup> Według Tietmara Merseburskiego (II. 60) Słowianie nadłabscy płacili podatki Swatopługowi, a nawet wielu książąt czeskich podlegało mu, (Bretholz, Geschichte Mährens). IX w. Rocznikarz *Regino* (von Prüm) powiada nawet (pod r. 890) że król niemiecki, Arnulf, odstąpił Swatopługowi całe „ducatum Bohemiae“. Część dzisiejszej niższej Austrii należała do Wielkomorawii, która czasami, na południe rozciągała się aż, do Drawy. (Bretholz l. c. p. 136) Por. także Ossolińskiego: Przypisy do Winc. Kadłubka w Wiadomościach histor. krytycz. T II 557).

<sup>2)</sup> Por. Büdinger, *Österreichische Geschichte* str. 186. Legenda (czeska) o 5-tej Ludmile z XII w. powiada o pierwszym Swatopługu „Królu morawskim“, że był „tunc temporis potentissimus, quasi imperator habens latissimum regimen“ (Ginzel, Codex p. 20).

zainteresowanych, aby dyecezye swe na wschodzie ku krajom słowiańskim rozszerzyć.

I tak, kiedy cesarz Ludwik II wyprawia się r. 864 przeciw Rastycowi, papież Mikołaj I przez biskupa Salomona z Konstancyi przesyła mu błogosławieństwo.

Wszystkim zresztą wyprawom Niemców na Morawy towarzyszą, a nawet nimi dowodzą, biskupi i duchowni bawarscy. Tak np. na wyprawie r. 772 znajdują się: biskup Embrich z Ratysbony, Arno z Wirzburga, opat Tighard z Fuldy, a jedną armią całą dowodzi arcybiskup Landbert z Moguncyi. W krajach słowiańskich wiedziano co znaczą księża niemieccy; wiedziano, że to są pionierzy najazdu niemieckiego. To też, kiedy w połowie IX-go wieku, po zwycięskiej wyprawie Ludwika Niemca do Wielkiej - Morawii, zaczęli napływać księża niemieccy, książę Rastyc (846—870), chcąc się pozbyć nieproszonych gości, wysłał do Carogrodu poselstwo (862) do Cesarza Michała, prosząc go o przysłanie mu misyonarzy, w celu nauczania ludu prawej wiary chrześcijańskiej <sup>1)</sup>.

Legenda panońska, która o poselstwie tym donosi, podaje także treść orędzia Rastyca do cesarza Michała.

Z tego widać, że bynajmniej nie chodziło o zaprowadzenie chrześcijaństwa do Wielko-Morawii, gdyż było ono tam oddawna już zaprowadzone i szerzone przez „różnych doktorów chrześcian z Włoch, z Grecyi i z Germanii“, ale chodziło o to aby wobec ciągłych sporów i sprzeczek wśród „doktorów“, z Carogrodu przysłanych, znalazł się mąż, któryby całą prawdę ludowi obwieścił <sup>2)</sup>.

Nie podlega kwestyi że poselstwo Rastyca było krokiem wysoce politycznym, w celu nawiązania ściślejszego stosunku z Ca-

<sup>1)</sup> Dümler, Südöstl. Marken w Archiv für Kunde österreichischer Geschichtschreibung X. 1853 str. 45 na podstawie legendy panońskiej.

<sup>2)</sup> Że Morawianie już przed św. Cyrylem byli chrześcianami, dowodzi bodaj wzmianka o „nieokrzesanem ich Chrześcijaństwie“ na synodzie Moguncykim r. 852; jednak w tym sądzie o chrześcijaństwie Morawskim widać stronniczość sekciarską przeciw kościołowi wschodniemu, Ginzl Geschichte der Slavenapostel. str. 33. Że zaś chrześcijaństwo, które panowało w krajach naddunajskich, było od samego początku „greckim“ a nie „łacińskim“, mamy na to świadectwo wiarogodne w relacyach o rokowaniach Rzymu z Bułgarami (Assemani Calendarium II, 190). Na zapytanie legatów rzymskich, jakich księży Bułgarowie w kraju swoim zastali, odpowiadają bułgarowie: „Nos illam patriam a Grecorum potestate armis evicimus, in qua non Latinos sed Grecos Sacerdotes reperimus“. Nie trzeba zapominać, że Bułgaria średnich wieków rozciągała się na północ aż do źródeł Cisy, gdzie sąsiadowała z Wielkomorawią, dokąd ciż sami „księża greccy“ wnosili i szerzyli chrześcijaństwo.

rogiem i poddania Wielkomorawii kościołowi wschodniemu, chroniąc ją przed naporem złączonego z Rzymem Cesarstwa Niemieckiego.

Nie trzeba zapominać, że był to czas, w którym się gotowała wielka Schizma między Carogrodem a Rzymem, po której pomiędzy dwiema stolicami chrześcijaństwa wszczęła się wiekowa walka o panowanie kościelne nad Europą i współubieganie się o zagarnięcie jaknajwiększej ilości państw pod swoją opiekę, co, zwłaszcza dla Rzymu, oznaczało pobieranie grubego haraczu w formie świętopietrza, oraz różnych kanonicznych danin i należności.

To też łatwo być może, że krok Rastyca nie pochodził z własnej jego inicjatywy, ale był mu w jakiś sposób dyplomatyczny podsunęty przez wysłanników carogrodzkich.

Jakkolwiekby jednak rzecz ta się miała, skutkiem poselstwa było przybycie do Moraw Cyryla i Metodego, nie tyle „pierwszych apostołów“ Słowian Morawskich, ile raczej pierwszych założycieli samodzielnej organizacji kościelnej w państwie Wielkomorawskim i twórców obrządku słowiańskiego, który odtąd wyróżniał chrześcian-Słowian od chrześcian-Niemców.

#### 4. Obrządek słowiański w Wielkomorawii.

Wiadome są trudności i przeszkody, jakie ze strony Niemiec i Rzymu stawiane były dziełu zesłowiańszczenia kościoła w Wielkiej-Morawii. Przypomnijmy tu pokrótce główne fakty z zakresu tej sprawy.

Przybyli obaj misjonarze słowiańscy do Moraw w r. 863 i rozpoczęli działalność swoją, nauczając młodzież w języku słowiańskim.

Nic dziwnego, że wkrótce ludność garnęła się do nich, opuszczając księży niemieckich obrządku łacińskiego.

Wobec takich powodzeń Cyryla (Konstantyna) i Metodego, naturalnem było, że łacińskie duchowieństwo zazdrosnym i podejrzliwym okiem patrzyło na księży słowiańskich, sprowadzonych ze „schizmatycznego Carogrodu“, bo sprowadzenie ich miało oczywiście tendencję nieprzyjazną w stosunku do duchowieństwa łacińskiego <sup>1)</sup>.

---

1) Ginzel: Geschichte der Slavenapostel 1861 str. 43.

Z drugiej strony jednak, książę Rastyc dążył właśnie do zorganizowania przez tych dwóch braci kościoła słowiańskiego w kraju swoim i do wyzwolenia się tym sposobem z pod wpływów duchowienstwa niemieckiego i biskupstwa Passawskiego.

Celu tego nie mógł on dopiąć inaczej, jak tylko w porozumieniu z papieżem, jako ze zwierzchnikiem biskupa Passawskiego, roszczonego sobie pewne prawa kościelne do Panonii i Moraw.

Nie pozostało Rastycowi nic innego, jak tylko wyprawić do Rzymu dwóch braci: Cyryla (Konstantyna) i Metodyusza (867), aby przez nich wyrobić u papieża wydzielenie Moraw, jako samodzielnej prowincyi kościelnej, z pod władzy dyecezyalnej Passawii, oraz zamianowanie dwóch braci Soluńskich biskupami morawskimi <sup>1)</sup>.

Życzenie to Rastycy zostało spełnione i (po zaszłej w Rzymie śmierci Cyryla (Konstantego) Metody wyswięcony został przez papieża Hadriana II na arcybiskupa Morawii (r. 868).

Jasna rzecz, że Rzym uczynił to ze względu na kościół Wschodni, aby tak wielką prowincyę kościelną, jak Morawy, dla siebie uratować i nie dopuścić do zupełnego odszczepienstwa od kościoła Zachodniego. Ale w oczach kleru niemieckiego, a zwłaszcza zainteresowanych biskupów bawarskich, krok ten Rzymu był pokrzywieniem praw kościoła Niemieckiego.

Poszły stąd długie niesnaski, spory i niechęci między kościołem w Niemczech a Rzymem, równocześnie zaś intrygi i napaści przeciw samemu Metodemu <sup>2)</sup>.

Cała ta wojna arcybiskupów i biskupów niemieckich z kościołem słowiańskim w Morawii nie obchodzi nas tu bliżej; wystarczy nam zupełnie stwierdzenie, że pod metropolją morawską zostawały oczywiście wszystkie biskupstwa Wielkomorawii. Ile ich tam było, tego dla braku świadectw historycznych dokładnie nie wiemy.

Pilgrim, biskup Passawski, w prośbie o pallyusz, wystosowanej do papieża Benedykta VII r. 974 <sup>3)</sup> twierdzi, że w Morawii utrzymały się cztery biskupstwa. Marignola zaś w Kronice swej pisze, że Metody w dyecezyi swej, w „Królestwie Morawii“, miał 7 biskupstw <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Ginzl l. c. p. 44 Rettel; Cyryl i Metody str. 77.

<sup>2)</sup> Opisują te zajścia obszernie Ginzl, Rettel i ks. Gromnicki w rozprawie: Cyryl i Metody, ogłoszonej w Rozpr. Akad. Krakowskiej T. X—XII 1879.

<sup>3)</sup> Cod. dypl. Boczek p. 89.

<sup>4)</sup> Fontes rerum Bohemicarum Tom III str. 529. O siedmiu sufraganiach Metodego opowiada także wspomniana powyżej legenda czeska o 6-tej Ludmile; Metudius... in archiepiscopum ordinator, sibi aliis septem sufraganeis surrogatis (Ginzl).

Jednym z tych biskupstw było z pewnością biskupstwo Ni-trzańskie w Słowaczyźnie, domyślać się zaś można, że drugim było Smogorzewskie na Śląsku, które później przeniesione zostało do Wrocławia. Wszystkie te biskupstwa były sufraganiami metropolii Welehradzkiej.

### 5. Czechy a Wielkomorawia.

Trzeba sobie uprzytomnić, że Wielkomorawia była na 150 lat przed Polską Mieszkową pierwszym prawie na wielką skalę rozwiniętym, państwem słowiańskim. Z końcem IX w. można było nawet spodziewać się, że przy pomyślnych okolicznościach państwo to wyrośnie na pierwszorzędne w Europie mocarstwo obok Niemiec i Cesarstwa Bizantyńskiego.

Podczas kiedy Czechy były tylko lennem cesarstwa niemieckiego, a książęta czescy, jako wasalowie cesarstwa, pod rozkazami jego wyprawiali się na narody słowiańskie np. na Obodrytów i pustoszyli różne ziemie słowiańskie, a nawet i Wielkomorawię: państwo to, zwłaszcza za panowania Rastyca I i Świętopelka II, nie tylko broniło samodzielności i niezawisłości swej od Niemiec, ale najeżdżającym je wojskom niemieckim w licznych bitwach krwawo dało się we znaki.

Ze Wielkomorawia dążyła świadomie do rozszerzenia granic swoich na zachodzie, jak daleko tylko sięgały ziemie słowiańskie, dowodzą tego liczne wyprawy na Czechów, mające na celu zdobycie tego kraju, który Cesarze niemieccy uważali za „marchię“ niemiecką, a którego książęta nie poczuli się do żadnej odrębności narodowej i z hołdami swymi spieszyli na sejmy rzeszy niemieckiej.

Utworzenie zaś arcybiskupstwa Morawskiego przez książąt morawskich miało także i to znaczenie, że mogło ono rozszerzać obrządek słowiański na zachodzie na Czechy, i propagandą religijną między ludem słowiańskim przygotowywać grunt pod pozyskanie tej ziemi słowiańskiej dla Wielkomorawii, co się też w końcu Światopługowi udało.

Nietylko bowiem, że od r. 874 faktycznie doszedł on do posiadania Czech, ale w r. 890 na zjeździe w Krółodworze (Königsstetten) uzyskał od króla Arnulfa formalne zrzeczenie się praw zwierzchniczych Niemiec do Czech na rzecz Wielkomorawii <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Por. Ióz. und Hermenegild Iireczek: Entstehen christlicher Reiche von 500—1000. Wien. 1865 str. 204.

Następstwem tego było, że lud czeski coraz bardziej podlegał wpływowi duchownym metropolii Welehradzkiej, bo, słysząc słowo Boże, głoszone w ojczystym języku, odwracał się od księży niemieckich i lgnął do „swoich“ duszpasterzy.

Jakiegokolwiek losy osobiste spotykały św. Metodego i jakiegokolwiek przykrości zgotowali mu biskupi niemieccy: wątpić nie możemy, że, uznany przez papieża Hadriana II za prawowierny<sup>1)</sup>, obrządek słowiański pod osłoną (chwiejną niekiedy) władców Wielkomorawii, szeroko się rozkrzewił z końcem X wieku pomiędzy Łabą czeską a Cisą, aż do Bułgarii, i od ziemi Wiślickiej przez Chrobacę i Panonię aż do siedzib Chorwatów nad Drawą i Sawą, oraz że nawet w zawisłych od Niemiec i do niemieckich metropolii należących, Czechach, licznych zyskał zwolenników<sup>2)</sup>.

Słabym echem tego faktu są bezwątpienia podania o chrzcie Księcia czeskiego, Borzywoja, jakoby przez św. Metodego dokonanym, jakoteż o proroczych słowach, przesłanych przez Metodego pogańskiemu księciu na Wiślicy<sup>3)</sup>.

Naturalną też jest rzeczą, że liczni uczniowie Metodego, o których źródła kilkakrotnie wspominają, nie przebywali stale z nim razem, lecz wszzerz i wzdłuż po ziemiach Wielkomorawskich rozchodzili się, krzewiąc wszędzie obrządek słowiański. Wszak Metody rozwinął tak gorliwą czynność misyjną, że do 200 księży słowiańskich: presbyterów, dyakonów i poddyakonów wyświęcił<sup>4)</sup>.

## 6. Polska i Czechy po upadku Wielkiej Morawji.

Z upadku Wielkomorawii musiały starać się skorzystać najbliższe jej sąsiednie państwa, mianowicie Czechy i Polska.

Powiadam — musiały, bo jasna rzecz, że polityka samozachowawcza zmuszała te państwa ościenne do wstrzymania zapędów

<sup>1)</sup> Uznanie to wyraża papież w liście do Rostysława i Kočela w Vita Methodii. (Legenda pannonica) cap. 8 por. Ginzl str. 26. (cod.).

<sup>2)</sup> Wykazał to gruntownie Wattenbach na podstawie legendy o św. Waclawie, w rozprawie „Die slawische Liturgie im Böhmen und die altrussische Legende vom hl. Wenzel (1857) por. także „Legenda pannonica“ rozdz. 10.

<sup>3)</sup> Legenda pannonica cap. 11 u Ginzla Cod. str. 28.—Rettel loc. cit. str. 127.

<sup>4)</sup> Por. Bretholz Gesch. Mähr. str. 95; Legenda Bulgarica cap. 6 u Ginzla, Codex. str. 40: „... multitudo presbyterorum et diaconorum et subdiaconorum, quos moriens, ducentos intra fines ecclesiasticas suae dioecesis reliquit“.

dziczy azyatyckiej aby ją, o ile możności, od własnych granic utrzymać zdala, i przez zagarnięcie pogranicznych dzielnic upadającej Wielkomorawji, utworzyć między sobą a Węgrami niejako wał graniczny przeciw grożącym, dalszym dziczy tej zaborom.

Temi pogranicznymi między Czechami a Polską z jednej, zaś Węgrami z drugiej strony, dzielnicami Wielkomorawji, były Śląsk, Morawy i Chrobacya (t. j. ziemia Krakowska i Słowaczyna).

Rzecz oczywista, że plany zabezpieczenia się tym sposobem od Węgrów, mogły powstać dopiero z chwilą, kiedy ci w r. 955 ponieśli stanowczą klęskę w Niemczech i, w nieładzie uciekając, schronili się do świeżo zdobytego kraju swojego—za Dunaj—nad Cisę.

Ale plany te nie tak prędko i nie tak łatwo mogły być uskutecznione.

Na razie, w krajach Wielkomorawskich po upadku Swatopługa, panowali drobni dynastowie, którzy dawniej podlegali władcom wielkomorawskim, a obecnie jako tako w dzielnicach swoich zdolali się uchronić przed naporem madziarskim.

Wobec grożącego wciąż od Madziarów niebezpieczeństwa, musieli ci dynastowie szukać z jednej strony podpory w sąsiednich krajach słowiańskich i chrześcijańskich, z drugiej zaś Polska i Czechy we własnym interesie musiały się ubiegać o posiadanie tych krajów. To też w drugiej połowie X wieku pomiędzy Czechami a Polską toczyły się ze zmiennym powodzeniem walki o te kraje. I tak, wiemy np. że Bolesław II czeski około r. 970 zajął Kraków <sup>1)</sup>. Natomiast Mieszko, I w jakimś późniejszym czasie, zawojował Śląsk, do którego Czesi rościli sobie pretensye, bo Thietmar Merseburski donosi, że Bolesław II czeski szukał pomocy książąt niemieckich przeciw Mieszkowi I w celu odzyskania za ich pomocą „zabranego mu przez Mieszka kraju“.

Ponieważ z bliższych okoliczności wynika, że krajem tym, zabranym przez Mieszka I, był Śląsk, przeto pokazuje się, że Mieszko kraj ten pomorawski między r. 970 a 984 zajął—co może było odwetem za zajęcie Krakowa przez Czechów. Dopełnił zaś odwetu tego Bolesław Chrobry, który nietylko Kraków w r. 999 na Czechach odbił i całą Chrobację wraz ze Słowaczną do Polski

---

<sup>1)</sup> Wspomina o tem Kosmas pod r. 906 w mowie przedśmiertnej czeskiego Bolesława II. Nie oparty na żadnem świadectwie źródłowym jest domysł Szajnochy, jakoby Chrobacya r. 906 „przypadła do Polski pod ojcem Mieszka“ (Bolesław Chrobry. Lwów 1849 str. 98).



przyłączył, ale na krótki czas nawet Czechy i Morawy zajął, „i w Pradze na książęcym osiadł tronie“<sup>1)</sup>.

Jeżeli zaś Polska w zabiegach około zagarnięcia krajów pomorawskich była ostatecznie szczęśliwszą, niż Czechy, i ze spuścizny wielkomorawskiej z początkiem XI wieku posiadała lwią część, bo Śląsk, część Moraw, Chrobację i Słowaczną, to zawdzięczała to bezwątpienia głębokiej nienawiści, jaka w ziemiach tych panowała ku Niemcom, którymi czescy władcy się wysługiwali, oraz—ku napływającym z Czech księżom niemieckim, uważanym słusznie za wrogów obrządku słowiańskiego w ziemiach pomorawskich.

Jaka w takiej sytuacji musiała być polityka władcy polskiego w tych krajach, łatwo odgadnąć. Polska musiała podtrzymywać tam opozycję przeciw książętom czeskim, lennikom niemieckim, a zarazem protegować obrządek słowiański, różniący kraje te od Czech, podlegających biskupom bawarskim i stanowiących pod względem kościelnym część dyecezyi Ratysbońskiej.

Musiała zatem Polska podtrzymywać i popierać resztki arcybiskupstwa Welehradzkiego i zależnych od niego biskupów pomorawskich, przedewszystkiem zaś musiała starać się o pozyskanie sobie tych czynników i potęg społecznych, które na losy tych krajów mogły w danym razie wyrzucić wpływ stanowczy.

Jakież to mogły być czynniki? Rzecz jasna, że obok książąt dzielnicowych i magnatów, z których żaden nie wyrósł do takiego znaczenia, aby odgłos sławy jego odbił się w rocznikach zagranicznych, czynnikiem takim musiałoby być duchowieństwo krajowe, owa swojska hierarchia kościelna, opierająca się conajmniej na czterech biskupstwach, o których wspomina Pilgrim Passawski i na licznych kościołach, pozakładanych od czasów Metodego, w których uczniowie uczniów jego od stu lat prawie głosili ludowi słowo Boże w ojczystym języku.

---

<sup>1)</sup> Balduin Gallus; Lib. I. cap. 6. „Num quid non ipse Moraviam et Bohemiam subjugavit et in Praga ducalem sedem obtinuit“. Również Kosmas o tem wspomina pod r. 999. Bretholz (Geschichte Mährens, str. 165) kładzie zawojowanie Moraw przez Bolesława Chrobrego między rokiem 999 (zajęcie Krakowa) a r. 1003 (zajęcie Pragi). Anatol Lewicki słusznie granice Polski za Bolesława Chrobrego wyznacza na zachód aż „do wysoczyń czesko - morawskich Sudetów, gór olbrzymich, Elby, czarnej Elstery i Sprei“ na południe za Karpaty „po za Słowaczną“, aż „po Cisę i Dunaj“ (patrz tegoż rozprawę „Mieszko II“ w publikacjach Akad. Krakowskiej 1876). Wszystkie te kraje stanowią spuściznę Wielkomorawską, bo wiemy z Thietmara Mersoburskiego (VI 60), że słowianie nadłabscy płacili haracz Swatoplęgowi.

Musiała więc Polska w krajach tych popierać obrządek słowiański i zwalczać wpływ księży łacińskich.

Dlatego też w X w. nie mamy żadnych śladów wpływu łacińskiego kościoła w tych krajach i dlatego o założeniu biskupstwa krakowskiego w źródłach łacińsko-rzymskich śladu nie znajdujemy, choć z pogmatwanych i połatanych w późniejszych czasach katalogów biskupów krakowskich, których szereg zaczyna się już od r. 965<sup>1)</sup>, jasno wynika, że conajmniej już od połowy X w. w Krakowie byli biskupi—oczywiście obrządku słowiańskiego.

### 7. Metropolja Welehradzka po upadku Wielkomorawii.

Nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, że arcybiskupstwo Wielkomorawskie po upadku Wielkomorawii utrzymało się na stanowisku metropolitalnem i wraz ze swemi sufraganiami funkcjonowało, choć pojedyncze siedziby arcybiskupa, jak i biskupów, „pod grozą“ napadów madziarskich mogły być czasowo tu i owdzie z miejsca na miejsce przenoszone.

Zupełnie słuszną pod tym względem czyni uwagę zasłużony badacz, ks. Sasinek.

„Tak wielkie dzieło, jakim był kościół cyrylsko-metodyjski, nie da się tak łatwo zgładzić z powierzchni ziemi.

„Uprzątnieniem kilku znakomitszych osobistości można wprowadzić dziełu takiemu wyrządzić pewną szkodę, ale niemożna (go) obalić, zwłaszcza jeżeli ono korzeni się w ludz ie.

„Tak się rzecz miała z kościołem cyrylsko-metodyjskim...

„Kościół ten w krajach, nad którymi panował Swiatopląg I, był tak kwitnący, że nie było miasta, ani miasteczka, gdzieby nie było domu Bożego lub szkoły, księży i nauczycieli...

„Czyż zdrowy rozum może przypuścić, żeby kościół, który tak się wzył w lud, mógł być unicestwiony przez jednego biskupa Wichinga, lub kilku najmitów niemieckich“<sup>2)</sup>.

Ale również jasną jest rzeczą, że książęta czescy, licząc na pomoc Rzymu i cesarstwa Niemieckiego w zdobywaniu krajów pomorawskich, starali się wytępić w krajach tych obrządek słowiański i w tym celu dla przeciwważenia wpływu arcybiskupstwa

<sup>1)</sup> Biskup Krakowski Łętowski początek biskupstwa krakowskiego kładzie na r. 965 (Katalog biskupów krakowskich T. I str. 1).

<sup>2)</sup> Sasinek: Czechy w X stoletu. 1886 str. 22.

morawskiego, dążyli do założenia łacińskiego biskupstwa w stolicy swojej w Pradze.

Była to sprawa niełatwa, bo Czechy podlegały biskupstwu Ratsybońskiemu; założenie więc biskupstwa praskiego sprzeciwiało się interesowi biskupstwa Ratsybońskiego.

A nadto i cesarze niemieccy w sprawie tej stali po stronie arcybiskupów i biskupów niemieckich, gdyż zawisłość duchowna Czech od Niemiec była po części także gwarancją zawisłości politycznej kraju tego od cesarstwa niemieckiego.

To też, dopiero kiedy Bolesław II czeski, około r. 970, zajął Kraków, udaje mu się uzyskać pozwolenie na założenie biskupstwa w Pradze. Musiał oczywiście interes materyalny biskupstwa Ratsybońskiego ustąpić wobec ważniejszego interesu Rzymu, aby słowiańskiemu biskupstwu krakowskiemu przeciwstawić łacińskie biskupstwo Praskie.

Rzym, bowiem zwycięzcy Krakowa nie mógł odmówić założenia biskupstwa w Pradze, które przeciwdziałać miało słowiańskiemu obrządkowi, szerzonemu z siedziby pomorawskiego biskupstwa w Krakowie. Ale przeciwdziałanie takie było dopiero nadzieją Rzymu. Tymczasem bowiem dycezyja Praska nie obejmowała Moraw, gdzie następcy Metodyusza dzierżyli władzę biskupią. Jeszcze w r. 976, a zatem już po założeniu biskupstwa Praskiego, na Morawach był osobny „episcopus Moraviensis“, o którym wspomina akt sądowy arcybiskupa Mogunckiego <sup>1)</sup>. Również Kosmas wspomina o biskupie morawskim jeszcze w XI wieku <sup>2)</sup>.

Musiąo zatem biskupstwo Morawskie istnieć przez cały czas od upadku Wielkomorawii. Zabór bowiem węgierski nie sięgał kraju nad Morawą, a choćby nawet do granic późniejszej Morawji dotarł, to nie naruszył hierarchii kościelnej na Morawach <sup>3)</sup>. Większe jednak, jak widzieliśmy, istnieje prawdopodobieństwo, że Morawy w X w. jeżeli nie należały do Polski bezpośrednio, to podlegały przynajmniej jakiemś księciu dzielnicowemu, który wobec

<sup>1)</sup> Bretholz l. c. 157.

<sup>2)</sup> Fertur autem, quod fuisset in Moravia ante tempora Severi quidam episcopus, ut reor, nomine Wracen (tit. II sub a. 1067). Wzmianka ta Kosmasa odnosi się do czasu przed r. 1030, w którym został biskupem Praskim Sewer.

<sup>3)</sup> Być jednak może, że siedziba biskupstwa Morawskiego czasowo przeniesiona z Welehradu do Olomuńca. „Olomucensis denique Ecclesia... aut eadem dicitur que olim Methodi Archiepiscopi sedes fuerat, aut certe in locum Metropolitance successisse...“ Assemani Calendarium. T. III p. 179.

najazdu węgierskiego od wschodu i nieprzyjaźnie zawsze dla Moraw usposobionych Czech od zachodu, musiał szukać oparcia na północy u książąt dzielnicowych ziemi Krakowskiej.

Niestety, nie zachowały się o tych książętach żadne bliższe wiadomości. Natomiast, wątpić nie można, że biskupi Morawscy, pomimo zaboru węgierskiego, uważali się za zwierzchników duchownych całego niegdyś arcybiskupstwa Morawskiego, które obejmowało całą Wielkomorawię.

Co do tej ostatniej okoliczności mamy prawie dowód w przywileju, udzielonym biskupstwu praskiemu przez cesarza Henryka IV w r. 1086, a w szczególności w przytoczonym w tym akcie opisie granic rzekomo pierwotnej dyecezyi Praskiej, o którym tutaj pomówić musimy.

Ogólna panuje między historykami zgoda na to, że powołany w przywileju biskupstwa Praskiego z r. 1086 pierwotny rzekomo przywilej fundacyjny tegoż biskupstwa, nadany przez papieża Benedykta II (972—974) i potwierdzony przez cesarza Ottona I, jest o tyle falsyfikatem, że zawarty w nim opis granic dyecezyi Praskiej w żadnym razie nie odnosi się do pierwotnego biskupstwa Praskiego.

Niemniej atoli w tym opisie granic poważni historycy szukają jądra historycznego<sup>1)</sup>. I to z zupełną racją. W żaden sposób bowiem nie można przypuścić, jakoby biskup Jaromir, który pierwotny ten przywilej przedłożył 1086 do potwierdzenia Cesarzowi Henrykowi IV, był sobie treść jego z palca wysłał i zawarte w nim rzekome granice biskupstwa Praskiego z fantazyi skomponował!

Przeciwnie, jest rzeczą jasną, że tego opisu granic nie wymyślił, lecz z jakiegoś starego aktu, pochodzącego może jeszcze z IX w., wypisał, a fałszerstwo na tem tylko polegało, że ów stary opis granic biskupstwa nie był opisem granic biskupstwa Praskiego, lecz innego, a biskup Jaromir przepisał opis ten na Pragę. To bowiem jest jasne, jak słońce, że w X w. biskupstwo Praskie nie mogło sięgać poza Kraków aż do Bugu i Styru, ponieważ Czechy tak daleko nie sięgały, a nawet dzisiejszych Moraw wtedy nie posiadały<sup>2)</sup>.

1) Wojciech Kętrzyński: *Granice Polski w X w.* (1892) str. 8.

2) Porówn. Loserth: *Der Umfang des boehmischen Reiches unter Boleslaw II* w *Mittheilungen des Instituts f. ö. G. T. II.* Zresztą Bretholz w *Archiv für oester. Geschichte* T. 82 p. 139 słusznie podnosi, że Morawy nie mogły należeć do nowozałożonego biskupstwa Praskiego, albowiem jeszcze w czasie po tym założeniu istnieje osobne biskupstwo morawskie.

Musiła więc istnieć wówczas inna jakaś dyecezya, która tak daleko sięgała, a której opis granic *per abusum* wcielony został do przywileju z r. 1086.

Zachodzi pytanie jaka to mogła być dyecezya? Rzecz oczywista, że żadna inna, lecz tylko metropolja Wielkomorawska ś-gó Metodego, utworzona w wieku IX przez papieża Hadriana II.

W przywileju tedy udzielonym biskupstwu praskiemu r. 1086, mamy świadectwo jak daleko sięgało w IX wieku państwo Wielkomorawskie i metropolia ś-gó Metodego.

### 8. Biskupstwo Nitrzańskie w Krakowie.

Jeżeli sobie teraz uprzytomnimy, że stacye kościelno-hierarchiczne wobec najazdów pogańskich nigdy nie ginęły bez śladu, lecz chroniły się w najbliższych przed dziczą barbarzyńską miejscach bezpiecznych, uprawniony będzie domysł, że biskupstwo Nitrzańskie przed najazdem Madziarskim schroniło się na północną stronę Karpat, do ziemi Krakowskiej, i tutaj w stolicy tej ziemi siedzibę swoją obrało <sup>1)</sup>.

Przemawia za tem ta okoliczność, że niema nigdzie śladu osobnego założenia biskupstwa Krakowskiego, co by się tem tłumaczyło, że nie było ono *de jure* żadnym nowym biskupstwem, lecz tylko biskupstwem Nitrzańskim, które czasowo zmuszone było *de facto* przenieść się w bezpieczniejsze miejsce.

Co więcej, wiemy, że w takich wypadkach na miejscu pierwotnej siedziby zostawało zwykle kilku kleryków, którzy tworzyli kapitułę bezgłową (akephalos). I otóż jest ślad, że w Nitrze znajdowała się taka Kapituła.

Istnieje bowiem akt darowizny króla Stefana I węgierskiego z r. 1006, uczynionej na rzecz kościoła Nitrzańskiego, w którym nadawca wspomina, że „ku największemu swemu zdziwieniu i zadowoleniu, odkrył w Nitrze zgromadzenie księży, którzy służbę Bożą tam odprawiali, a do których z M o r a w i C z e c h ludność pobożna na nabożeństwa tłumnie się gromadziła“. Była to oczywiście dawna, pozbawiona biskupa swego, kapituła, którą teraz król Stefan

<sup>1)</sup> Wspomina Konstanty Porphyrogeneta (De administr. imperii cap. 41 p. 143 ed. Beker), że po upadku Świętopetka „resztki ludu jego uciekły i schroniły się do sąsiednich ludów t. j. do Bułgarów, Turków i Chorwatów“. Świadectwo to może być wskazówką, że i część kleru wielkomorawskiego szukała schronienia w Chrobacyi, a wiemy, że Porphyrogeneta przez Chrobacycę rozumie kraje, odpowiadające późniejszej Małopolsce. Słuszną co do tej ucieczki znakomitszych Morawian czyni uwagę Ritter (Geschichte der Diözese Breslau str. 4) „Gdzież się Panowie Morawscy przed Madziarami i Czechami mogli lepiej schronić, jeśli nie u pokrewnych Lachów?“

przyłączył i wcielił do metropolii Ostrzyhomskiej, co było rzeczą naturalną, bo ziemia Krakowska przeszła tymczasem pod panowanie Bolesława Chrobrego <sup>1)</sup>).

Wprawdzie nadanie to Stefana I niezupełnie jest autentyczne, raczej zdaje się ono być interpolacją; ale jeżeli znajdują się w nim późniejsze wtręty (może z czasów Stefana II) to obejmują one pewnie tylko zakres darowizn, podczas kiedy ów ustęp o odkryciu kapituły Nitrzańkiej, pochodzi niewątpliwie z początku XI wieku i zawiera reminiscencyę prawdziwego faktu historycznego.

Fakt ten zaś historyczny jest równoznaczny ze zdobyciem Słowaczyny przez Stefana I, bo oczywiście istnienie kapituły we własnym jego kraju, kapituły, do której z dalekich stron napływały tłumy wiernych, nie mogło być tajem królowi; tylko w świeżo zdobytym kraju mógł „ku największemu zdziwieniu swemu odkryć kapitułę“, o której nic nie wiedział.

Potwierdza zaś fakt ten także i ta okoliczność, że właśnie wtedy Stefan I zakłada arcybiskupstwo w Ostrzyhomiu. A przecież dawna jego rezydencya była w Budzie i w Białogrodzie (Stuhlweissenburg)! Ponieważ zaś arcybiskupstwa zakładane bywały w rezydencyach monarszych, a kompetencya Metropolity rozciągała się na całe państwo, w poszczególnych zaś prowincjach najwyższą władzę kościelną dzierżyli biskupi, stacye takie kościelne były niejako nieodzownym aparatem politycznym średnio-wiecznego państwa. Wynika stąd, że owa zachodnio - północna dzielnica Węgier, na krótko przed uregulowaniem tych stosunków kościelnych zdobytą została przez Stefana I, prawdopodobnie nie bez pomocy kościoła rzymskiego, z którym Stefan I zawarł był ścisły sojusz.

(d. c. n.)

---

<sup>1)</sup> „Nos Stefanus Dei miseratione et apostolicae sedis gratia Hungarorum Rex.—Universis damus ad notitiam per hanc nostram ordinationem quod ubi divina nobis assistente benignitate in omnibus Regni nostri partibus veram et unicum salutiferam Jesu Christi fidem statuere modis omnibus adniteremur, venimus ad castrum nostrum Nitra ubi indicibili cordis nostri salatio (affecti sumus) quia extra quamlibet expectationem accidit nobis novem Sanctae Romanae Ecclesiae sacerdotes presbiteros invenimus, qui se capitulares canonicos Ecclesiae beati Emmerami martyri, in dicto castro Nitra situatae nominabant, et dictae Ecclesiae ac populo usque ex partibus Marcomannorum illuc confluenti inserviebant, laudes divinas ad instar novem chororum angelicorum assidue decantantes...“ (w dalszym ciągu czyni im darowizny, albowiem nie mają żadnego stałego dochodu). Akt datowany z r. 1006. Fejer Cod. diplom. I 285).